



s. 12

Marta Lisok

Organizatorzy Bielskiej Jesieni zachowawczo odżegnują się od próby odpowiedzi na pytanie o specyfikę polskiego malarstwa i jego kondycję



s. 15

Eulalia Domanowska

Wystawa – niewątpliwie najlepsza w historii Przeciągu – grupuje sporo wyróżniających się osobowości, podążających spokojnie tropem własnych zainteresowań i upodobań



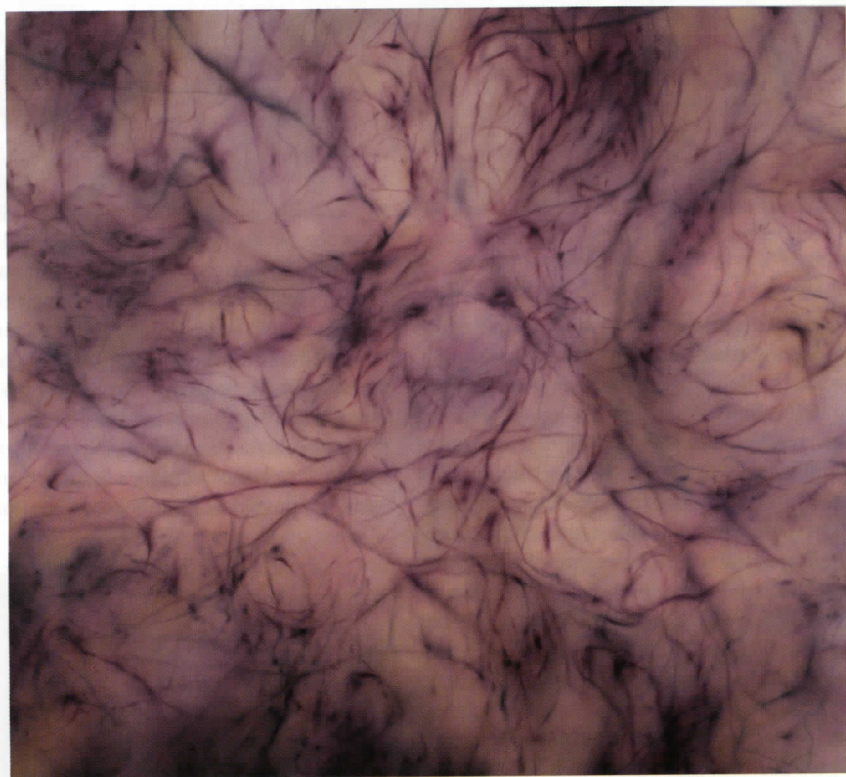
s. 18

Alek Hudzik

Jeśli Samsung Art Master 2011 to pokaz spekulacji dotyczących tego, co może się stać w polskiej sztuce, to na pewno nie będzie łatwo

Okrutny samosąd nad Bielską Jesienią 2011

Marta Lisok

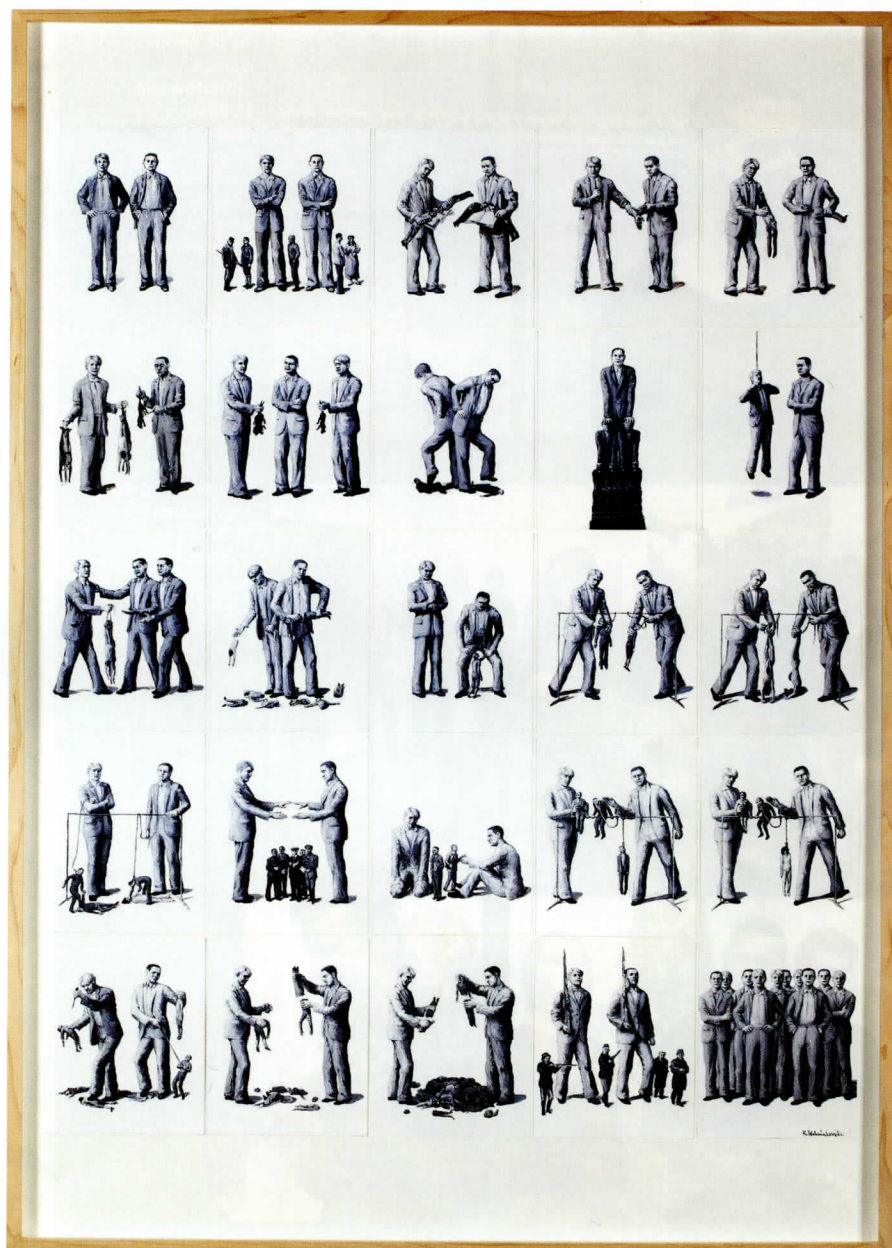


Paweł Matyszewski, „Duritas”, 2011, akryl, płótno (II nagroda)

Skanowanie sztuki w konkursach skutecznie nakręca koniunkturę, reperuje dziury w budżetach, popularyzuje nowe idee, a przede wszystkim nazwiska. Sama forma, w której prace są poddawane ocenie niezależnego grona specjalistów, budzi emocje i ekscytację publiczności. Jednym z bardziej znanych konkursów, oprócz Gepperta, Rybiego Oka, Spojrzeń czy Samsung Art Master, mającym na celu wyłowienie i wspieranie młodych talentów, jest Bielska Jesień. Trudno niefrasobliwie podważać jej zasadność. Bielska Jesień jest przecież imprezą o 49-letniej tradycji. Swoje prace prezentowali na niej tacy artyści, jak Kazimierz Mikulski, Janina Kraupe-Świdarska, Czesław Rzepiński, Wacław Taranczewski, Stanisław Fijałkowski, Andrzej Szewczyk, Wilhelm Sasnal, Dominik Lejman, Paulina Ołowska, Zbigniew Rogalski, Paweł Książek, Monika Sosnowska czy Marcin Maciejowski. Niestety, tegoroczna wystawa pokonkursowa, prezentująca prace wyselekcjonowane przez jurorów, naraża odbiorców na oglądanie malarstwa w większości słabego.

Podobnie jak w przypadku dwóch innych relikwów, jakimi są: Triennale Grafiki czy Biennale Plakatu Polskiego, Bielska Jesień zbiera prace wyłącznie ze względu na rodzaj użytego medium i pod względem atrakcyjności dla odbiorcy wydaje się przegrywać z wystawami problemowymi. Sam pomysł oceniania i nagradzania nie całokształtu twórczości artysty, ale jednego przysłanego przez niego obrazu, przekłada się na kształt wystawy. Spojrzenie widza zwabionego do galerii dobrą promocją wydarzenia, wędruje po powierzchni kolejnych płócien niezwiązanych ze sobą ani pod względem treści, ani formy. Trudno w takim układzie wyłowić urok prac nagrodzonych.

Na uwagę zasługuje niewątpliwie malarstwo Jakuba Ciężkiego, odsłaniające potencjał abstrakcji drzemiącej w chropowatej rzeczywistości polskich placów zabaw, kaloryferów, skrzynek na listy. Interesujące wydają się obrazy Kamili Woźniakowskiej, artystki urodzonej w Polsce, ale na stałe mieszkającej w Kanadzie. Przypominają



Kamila Woźniakowska, „Katechizm rewolucjonisty”, 2009, akryl, papier (III nagroda)

schematyczne ilustracje ze starych, czarno-białych podręczników, jak na tę formę, zaskakujące ładunkiem agresji i erotyzmu. Spoza podium uwagę przykuwają niepokojące portrety postaci o zwierzęcych bądź zaśloniętych włosami twarzach autorstwa Ewy Juszkiewicz. To obrazy typowe dla trzeciej fali feminizmu, obnażające śliską cielesność, ale podaną już w lekkim, ornamentalnym wydaniu. Wyróżniają się również dwa subtelne zabiegi formalne, odświeżające niemal automatycznie nasz sposób widzenia: „mroźne obrazy” Piotra C. Kowalskiego i Joanny Janiak oraz ciężkie, reliefowe monochromy Tomka Barana. Nieobciążone pyta-

niem o ontologię obrazu, uwodzą widza skromnością i umiarem malarskiego gestu.

Pozostałe obrazy, które zostały wybrane na ekspozycję, można by umieścić pod szyldem ogólnopolskiej wystawy końcoworocznej. Znajdziemy tam na przykład: brudne, nieudane abstrakcje (Dory Hary), slogany reklamowe wyrwane z kontekstu (Małgorzaty Rozenau), realistyczne pejzaże (Rafała Borczę), malarstwo polskie w stylu japońskim (Iwy Kruczkowskiej-Król, Marty Frej, Piotra Szmidtkę), Wielką Boginię malowaną tuszem na prawdziwych skórkach (Izabeli Ołdak), post-Sasnala (w wydaniu Sebastiana Krzywaka).



Jakub Ciężki
na tle swojego
obrazu
„Rusztowanie
I”, 2010
(Grand Prix
i wyróżnienia
– reprodukcja
obrazu
na III okładce
„Arteonu” 11/2011)



Laureaci nagród
i wyróżnień
Bielskiej
Jesieni 2011



Kamila Woźniakowska (III nagroda), Paweł
Matyszewski (II nagroda), Jakub Ciężki (Grand
Prix), Ewa Juskiewicz (wyróżnienie patrona)



Dominik Podsiadły (dwa wyróżnienia) i Kamila
Woźniakowska (III nagroda)



Jakub Pieleszek, „Kolekcja piłek”,
olej na płótnie, 2010 (wyróżnienie patrona)



Paweł Matyszewski na tle pracy Dominika
Podsiadłego

Organizatorzy konkursu zachowawczo od-
żegnują się od próby odpowiedzi na pytanie
o specyfikę polskiego malarstwa i jego kondy-
cję. Pojawia się w związku z tym kilka pytań
o sens imprezy. Jeśli na wystawie nie znalazły
się na przykład wysoko cenione przez gale-
rników i kolekcjonerów obrazy z nurtu „zmę-
czonych rzeczywistością”, to czy stało się tak
z powodu gustu jurorów, czy też może dla-
tego, że uznani w art worldzie twórcy nie czu-
ją potrzeby brania udziału w tego typu kon-
kursach? Jeśli wybrane prace miałyby być je-
dynie „próbką pobraną w określonym miej-
scu i czasie”, jak zakłada dyrektorka galerii
BWA w Bielsku Agata Smalcerz, to dlaczego
nie są udostępniane wszystkie zaproponowa-
ne przez artystów obrazy? Bezpieczna „prób-
ka” pobrana przez członków komisji, czyli
Agatę Smalcerz, Piotra Rypsona, Jana Grykę,
Joannę Ciesielską i Piotra Jarodzkiego, bez ze-
stawienia z innymi, przypomina próbkę po-
braną w stacji meteorologicznej zagubionej
w górskich odstepach. Niewiele mówi o po-
godzie w całym kraju.

Intrygującym jest fakt, że jury odrzucało ob-
ficie przysyłane przez artystów proste kompo-
zycje, na których pojawiały się przedmioty
i postaci osadzone w pustej przestrzeni, w sty-
listyce orientalnej, czyli – jak określił to Piotr
Rypson – „nowy optymizm”. Tendencję for-
matowaną dla „mało wymagającej, nowej kla-
sy średniej”, jak wyraził się juror w tekście za-
mieszczonym w katalogu. Dlaczego nie poku-
sić się o ich analizę, w myśl stwierdzenia, że
często bardziej miarodajne jest to, co odrzuco-
ne i nieobecne? Na podstawie ponad 1600 na-
desłanych obrazów można by konstruktywnie
poszukiwać esencji polskiego malarstwa. Być
może uzyskalibyśmy w ten sposób dostęp
do jego budzącego niesmak kiczowatego czy
po prostu powtarzalnego oblicza. Dopiero
na jego podstawie można by prowadzić dysku-
sje nad kształtem i brakami w polskim szkol-
nictwie artystycznym, programami galerii pań-
stwowych i dalej, słabej aktywności galerii pry-
watnych, czy wreszcie – nad powodami ospa-
łości w środowisku kolekcjonerskim.

Gdyby pokusić się jednak o sformułowanie
diagnozy kondycji polskiego malarstwa współ-
czesnego na podstawie wystawy pokonkursow-
wej, jawi się ono jako pogrążone w konwul-
sjach przedłużającej się agonii. Symptoma-
tyczna w tym kontekście wydaje się nieobec-
ność tego medium, na prestiżowym konkursie
Spojrzenia, na którym możemy oglądać prace
najciekawszych twórców, którzy zaistnieli
w ostatnich latach. Ale na pocieszenie: czy naj-
ciekawsze prace i eksperymenty w sztuce nie
powstawały poza salonem, w opozycji do ofi-
cjalnego obiegu, stawiając opór wymogom in-
stytucji, konkursów i nagród? ■

Zdjęcia: materiały prasowe Galerii Bielskiej BWA

40. Biennale Malarstwa Bielska Jesień 2011,
wystawa pokonkursowa, Galeria Bielska BWA,
Bielsko-Biała, 4.11-30.12.2011